

Dusza zrodzona z diamentów

Ogień, woda, powietrze i ziemia. Żywioły, które zapoczątkowały ludzkie życie. Żywioły scalające każdy skrawek planety. Żywioły, które dają niepowtarzalną moc. Jest ona tak wielka, że jeszcze nikt nie odważył się sięgnąć do jej źródła. I nikt się nigdy nie odważy. Ale czy na pewno? Legendy powiadają, że narodzi się osoba, która będzie na tyle silna, że weźmie w posiadanie *Joya de la Vida*, czyli Klejnotu Życia. Wieki temu Bogini Althea zamknęła w nim siłę płynącą z żywiołów. I tylko osoba obdarzona jej krwią będzie mogła ją uwolnić.

Czerwcową noc. Księżyc w pełni pyszni się na niebie wśród tysiąca okalających go gwiazd. Wiatr rozwiewa kosmyki moich czarnych, sięgających do pasa włosów. Odziana w czarny strój, centymetr po centymetrze ześlizguję się w dół po linie. Powoli zbliżam się do mojego celu. Z rozważą, by nie popełnić najmniejszego błędu, stawiam stopy na balustradzie tarasu. Gdy znajduję one punkt oparcia, z gracją godną pantery, zeskakuję na podłogę balkonu. Z moich ust wyrывa się krótki śmiech satysfakcji. Ze skórzanej torby wyciągam narzędzia potrzebne mi do otwarcia zamka, który tylko sprawia wrażenie solidnego. System alarmowy został już uprzednio rozpracowany na komputerze, więc teraz wystarcza kilka sprawnych ruchów i już drzwi stoją przede mną otworem. Bezdźwięcznie stąkam po podłodze, oświetlając sobie drogę małą latarką. Na parter prowadzi spirala schodów. Kierując się do celu, mijam antyki, które pamiętają jeszcze czasy dyktatorskie. Jednak są mi one obojętne. Bezszelestnie skradam się do gabinetu, gdzie ukryty za obrazem znajduje się sejf. Jego otwarcie zajmuje mi niecałe dwadzieścia minut i już oto w moich rękach spoczywa diamentowa kolia. Największy kamień może mieć ze trzysta karatów, ale przecież nie to się liczy. Chodzi tu o moc płynącą z ametystu. Jest ona szczęśliwa i spokojna.

Następnego dnia wszędzie można usłyszeć o zuchwałej kradzieży ametystowej biżuterii z domu państwa Chamberlain. Jak donoszą media, policja podejrzewa, że włamu dokonała nieuchwytna Ćma. Lecz któż by pomyślał, że tą Ćmą jestem ja, córka ostatniego Syna Krwi Kolumbijskiej, Eadlyn de Singner? Otóż nikt. Pewnie wielu zastanawiałoby się, dlaczego to robię, skoro jestem dziedziczką wielkiego majątku? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta: to tylko trening. Trening przed zdobyciem tego, czego pragnę być posiadaczką z całego serca. Zdobyczą tą ma być Klejnot Życia. Wierzę, że tak naprawdę każdy może po niego sięgnąć, lecz nie każdy ma na tyle odwagi.

- Eadlyn, jak sądzisz? - Z moich rozmyślań wyrывa mnie głos mojej najlepszej przyjaciółki Camile.
- Sądzę, że policja może mieć rację. W ciągu ostatniego roku nie było złodzieja, który tak dobrze maskowałby swoje ślady, więc uważam, że to musiała być Ćma.
- Nie o to mi chodziło. - Mówi Camile z nutą irytacji w głosie. - Pytałam się, co sądzisz o Nowym?

Nowy jest tematem plotek wszystkich dziewcząt z naszej szkoły. Wszystkich oprócz mnie. Od zawsze uważam, że nie potrzebuję do szczęścia żadnego mężczyzny. Byłby on tylko przeszkodzą na mojej drodze.

- Wiesz, jaki mam stosunek do mężczyzn. - Moja przyjaciółka nie odpowiada, lecz wzdycha ciężko, przewracając przy tym oczami w kolorze lapis-lazuli.

Dzwoni dzwonek, więc rozdzielamy się z Camile. Gdy wchodzę do sali historycznej, w klasie panuje ogólne poruszenie. Siadając na swoim miejscu, zastanawiam się o co może chodzić. Odpowiedzi dostarcza mi profesor Delby, którego notabene także odciążyłam z odpowiedzialności, jaką było pilnowanie rubinowego wisiora Madame Koskinen – Klejnotu Odwagi. Okazuje się, że Nowy dołączy do nas już teraz. I właśnie w tej chwili rozlega się

pukanie, a przez drzwi wchodzi chłopak. Trzeba przyznać, że jest on bardzo przystojny. Ciemna karnacja, hebanowe włosy i czyste, niebieskie oczy. Pod luźną koszulką zauważyć można grę jego mięśni. Twarz ma przyozdobioną białym uśmiechem, który pewnie niejednej zawrócił w głowie. Całe szczęście na mnie takie rzeczy nie działają.

- Moi drodzy, to jest Mateo. Liczę, że ciepło go powitacie. Usiądź proszę na wolnym miejscu. - Mówi Delby, a ja uświadamiam sobie, że jedyne wolne miejsce jest koło mnie.

Za jakie grzechy? - Myślę, ponieważ nie mam ochoty dzielić ławki z kimś innym.

- Cześć. Jestem Mateo. A Ty? - Zwraca się do mnie mój niechciany sąsiad.
- A po co Ci to wiedzieć? - Do jego uszu dociera moja wypowiedź przesycona dużą ilością jadu.
- Wiesz, miło by było znać imię mojej przyjaciółki z ławki. - Ciągnie dalej niezrażony.
- Nie jestem Twoją przyjaciółką ani Ty moim przyjacielem, więc odczep się łaskawie ode mnie i daj się skupić na lekcji. - Po usłyszeniu tych słów, ciepły uśmiech, który dotychczas rozjaśniał jego oblicze, zamienia się w pozbawiony uczuć grymas.
- Uwierz, droga Eadlyn, że moja przyjaźń może się okazać bardzo użyteczna w świecie pełnym tajemnic i diamentów. Przecież nie chcesz, by Ćma straciła skrzydełka, prawda? - Mówi, a mnie mrozi na te słowa, jednak nie daję tego po sobie poznać.
- Nie wiem o czym mówisz.
- Oj, Eady. - Wzdycha. - Myślę, że bardzo dobrze wiesz. A tak w ogóle to masz przepiękny kolor oczu. Taki niezwykły, jak barwa ametystu, który zmienił tej nocy właściciela.

Skąd on, na Altheę, wie, że to ja jestem w posiadaniu Klejnotu Szczęścia? Bardzo, ale to bardzo, mi się to nie podoba.

Kolejna noc. Tym razem niebo przyprószone jest mgłą. Po cichu skradam się tunelem wentylacyjnym, który prowadzi do sali antycznej rodziny Swift. Z torby wydaję śrubokręt i z wielką ostrożnością odkręcam śrubki z kratki. Gdy ostatnia łąduje na mojej dłoni, usuwam kratę i z lekkością zeskakuję na podłogę. Ostatnią przeszkodą oddzielającą mnie od kamienia szlachetnego jest laserowa droga. Powoli z rozwagą stawiam pierwszy krok, drugi, trzeci...Aż w końcu swoim palcem dosięgam panelu kontrolującego lasery. Gdy system przestaje działać, stoję naprzeciwko gabloty, w której znajduje się przepiękny diament. Pomimo moich obaw związanych z wiedzą Mateo, postanowiłam za wszelką cenę zdobyć bransoletę z granatu, zwaną także Klejnotem Pożądania. Daje on władzę nad ludzkimi odczuciami. Pozwala wyzwolić silną namiętność bądź wieczną miłość. Użyć może go jedynie Bogini Althea, lecz każda osoba znajdująca się w jego posiadaniu, jest obdarowana owocem najpiękniejszego ukochania. W chwili, gdy sięgam po bezcenną błyskotkę, po uprzednim rozszyfrowaniu zamka otwierającego okno wystawowe, za moimi plecami wyczuwam czyjąś obecność, a w następnej sekundzie rozlega się głos, bardzo znajomy głos:

- Ręce do góry. Zostałaś przyłapana.

Gdy tylko słowa te docierają do moich uszu, powoli odwracam się, wydaję zza paska scyzoryk. Następnie z zawrotną prędkością wbijam go w brzuch Mateo. Spodziewałam się rozdzierającego krzyku bólu czy nagłego rozbryzgu krwi, ale na pewno nie tego, że Niebieskooki niewzruszony wyciągnie nóż, a rana na moich oczach zacznie się zasklepić.

- Kim Ty, na wszystkie diamenty świata, jesteś? - Zadaję szeptem pytanie.
- Słyszałaś kiedyś może o istotach zwanych Czarnymi Postaciami?

- "Zrodziliśmy się, gdy słońce swym promieniem ziemię ogniem skalaną musnęło" - Szepczę słowa zawarte w apokryfach sombralisjskich.
- Po tym wnioskują, że słyszałaś.

Czarne postacie, nazywane także Wampirami Sombru, wywodzą się z Hiszpanii. Są niezwykle silne i szybkie. Żywią się zwierzęcą krwią, a ich ciała to istne dzieła sztuki. Potrafią wydobyć z człowieka jego najgłębsze pragnienia.

- Jak domyśliłeś się tego, że to ja jestem Ćmą? - Pytam autentycznie zaciekawiona.
- Nie Twoja rzecz. - Odpowiada, a we mnie czerwona ciecz zaczyna się gotować, lecz postanawiam zachować spokój i zadać kolejne pytanie.
- No dobrze. To może powiesz mi jakie jest moje największe pragnienie.
- Mimo iż nie dopuszczasz takiej możliwości, to gdzieś na dnie twojego serca tli się pragnienie ukochania. Pragniesz być obdarzana namiętnością i sama nią obdarzać. Chcesz razem ze swoim partnerem wzbić się ponad wyżyny. Zaznać uczucia rozkoszy.

Słuchając go tylko kręcę głową, on powoli zbliża się do mnie. Zatrzymuje się dopiero, kiedy nasze oddechy się mieszają.

- Twe serce marzy o odnalezieniu drugiej połowy. Marzy o miłości.

Chcąc zaprotestować, otwieram usta, lecz Mateo zamyka mi je pocałunkiem. Kiedy tylko jego wargi stykają się z moimi, w mojej głowie wybucha eksplozja barw, a oczy zasnuwa mgła pożądania. Pocałunek staje się coraz bardziej natarczywy, lecz nagle wampir kończy słodką pieśczętę. Z moich ust wyrwa się tęskne jęknięcie. Zdecydowanie mam ochotę na więcej. Cholera! Co ten chłopak ze mną robi? - myślę.

- Dziękuję Ci Eadlyn. - Już chcę mu przerwać, bo za co on mi niby dziękuje, ale ucisza mnie kładąc palec na mych ustach. - Jestem Ci dozgonnie wdzięczny za rozbudzenie mocy Klejnotu Pożądania, która była uspiona w nim od wieków. Dryfowała uwięziona w granacie aż do momentu, gdy twoja pasja jej nie rozpałała.

Jego słowa wywołują u mnie nie lada zdumienie, jednakże pozwalam mu kontynuować:

- Widzisz, droga Eady, ja tak samo jak Ty, marzę o zdobyciu Klejnotu Życia, lecz aby dostać się do skarbcza, w którym "na wieki wieków spoczywać będzie Źródło Egzystencji", potrzebna jest namiętna siła obecna w *Joya del Deseo*. Pozwala ona otworzyć drzwi do nieskończonej mocy żywiołów. Od wielu tysiącleci energia ta była skazana na niewolę. Dzięki Tobie może teraz swobodnie obdarować swoją mocą każdego. - Przerywa i po chwili dalej toczy swój monolog. - Wydaje mi się, że stworzylibyśmy doskonały duet. Obawiam się jednak, że nie jesteś mi już do niczego potrzebna.

W momencie, gdy padają ostatnie słowa, czuję jak moją pierś przenika bezlitosny ból. Moje ciało osuwa się na marmurową posadzkę. Trzonek diamentowego ostrza barwi się szkarłatem wypływającym ze zranionego serca. W broni rozpoznaję Klejnot Duszy, który z każdą sekundą mi ją odbiera. Oddech uwięziony w płucach próbuje się z nich wydostać, lecz więzy śmierci mu na to nie pozwalają. W ustach czuję życiodajną substancję, a przed oczami pojawia się biel. Zwiastuje ona ukojenie, którego tak bardzo pragnę. Moje wewnętrzne ja rozpada się na diamentowe cienie, w chwili, gdy świadomość opuszcza mnie na zawsze.

Po tym, jak z piersi Eadlyn wydobył się ostatni oddech, a jej serce zamarło, zacząłem odczuwać okropną satysfakcję. Teraz już nikt ani nic nie stanie mi na drodze ku

niepowtarzalnej mocy. Chora fascynacja zalewa mój umysł, a ciało zaczyna trząść się z ekscytacji. Pora wyruszyć po *Joya de la Vida*.

Ciężkie mahoniowe wrota prowadzą do skarbcza, w którym spoczywa Szlachetny Kamień Scalający. Klejnot Pożądania przepelniony namiętnością zmarłej dziewczyny jest kluczem do potężnej energii. Wystarczy jedynie umieścić go w odpowiednim miejscu i już drzwi do władzy są dla mnie otwarte. Gdy wchodzę do środka moje ciało zalewa księżycowa poświata nadająca tej chwili idealne brzmienie. W sezamie znajduje się mnóstwo kosztowności, lecz mnie interesuje tylko spoczywający na wyściełanej aksamitem poduszce szmaragdowy diadem. Lśni on wewnętrznym blaskiem na tle innych drogocennych przedmiotów. Kamienie zdają się pochłaniać lunę bijącą ze Srebrnego Globu. Zieleń klejnotów przywodzi na myśl las, przepelniony kolorem nadziei. W momencie, gdy moja dłoń dosięga Klejnotu Życia, on zaczyna emanować, większym niż dotychczas, połyskiem, który swoją intensywnością pozbawia mnie na parę chwil możliwości widzenia. Z chmury świetlnej wyłania się odziana na biało postać. Jej kontrastujące z białą czarne włosy, delikatnie falują. Oczy w kolorze ciemnej purpury kojarzą się z barwą ametystów. Skóra postaci mieni się złotem, a pełne, malinowe usta kształtem przypominają wargi, które nie tak dawno z rozkoszą poddawały się moim pocałunkom.

- Eadlyn? Przecież to niemożliwe. - szepczę.

W jego głosie słyszę przestraszenie, a twarz wyraża wielkie zdumienie.

- Masz rację. Byłoby to niemożliwe, gdybym była nią. Powinnam być Ci wdzięczna, że przy użyciu *Joya del Alma* wyzwoliłeś moją nieśmiertelną duszę, która była więźniem diamentowego ostrza. Powinnam być Ci wdzięczna za wyrwanie mnie z niewoli, jednakże poważyłeś się sięgnąć po coś, co należy do mnie. Chciałeś zawładnąć mocą nieprzeznaczoną dla Czarnych Postaci. Miałeś zamiar zapanować nad życiem, któremu ja dałam początek. - Mówię poważnym tonem, a oblicze wampira staje się zamyślane.
- Czyli to Ty jesteś Boginią Altheą? - Przytakuję skinięciem głowy - Dlaczego więc jesteś tak uderzająco podobna do Eady? I dlaczego Ciebie wyzwoliło jej zabicie?
- Ujmę to w ten sposób. Wszystkie historie są prawdziwe. Legendy powiadają, że pojawi się osoba zrodzona z krwi Bogini Althei, która będzie na tyle silna, by móc uwolnić moc żywiołów, która płynie w moich żyłach. Zabicie nieuchwytniej Ćmy spowodowało jej wyzwolenie, ponieważ była ona na tyle potężna, żeby tego dokonać. Ta potęga wynikała z tego, że Eadlyn była moją córką.

Ogień, woda, powietrze i ziemia. Żywioły, które nadają sens ludzkiemu istnieniu, lecz potrafią go także odebrać. O tym przekonał się pewien nieśmiertelny młodzieniec, pragnący osiąść władzę nad bezgraniczną mocą. Młodzieniec pożądający *Joya de la Vida*.